

Ocalić historię od zapomnienia

Koszalińscy harcerze postanowili uwiecznić historię ludzi, dziś mieszkańców Koszalina, którzy czynnie walczyli w czasie II Wojny Światowej.

„Babciu, Dziadku opowiedz....” każdy z nas choć raz zapragnął usłyszeć jakąś ciekawą historię z przeszłości naszych dziadków.

Jednak lata mijają, nasi dziadkowie robią się coraz starsi. Czasem pamięć zaczyna zawodzić, a i my niestety coraz rzadziej zachęcamy ich do opowieści, nie zdając sobie sprawy, że powoli tracimy świadków najtragiczniejszych zdarzeń w historii naszego kraju. Ponieważ bohaterowie tamtych czasów to nie tylko okrzyknięte sławą postacie z książek i podręczników, to nasi dziadkowie i sąsiedzi.

Żołnierze, sanitariuszki, posłańcy, łączniczki - wszyscy młodzi i waleczni, pełni wiary i zaangażowania pomagali małymi kroczkami dojść do wolności Polski.

Co zrobić, aby wraz z upływem czasu pamięć o nich nie zniknęła? Odpowiedz znalazł sztab ogólnopolskiego harcerskiego rajdu „Arsenał” dzięki któremu jedna z koszalińskich drużyn postanowiła uwiecznić historię tych ludzi.

Członkowie HKTP PTTK „Sezam” im. Aleksandra Kamińskiego skontaktowali się w tym celu z Przewodniczącym Stowarzyszenia Szarych Szeregów w Koszalinie, Jerzym Leonowiczem. Uzyskali kontakty do innych weteranów wojennych co zaowocowało wywiadami z Bernardem Konarskim, Januszem Bielakiem i oczywiście Jerzym Leonowiczem.

Każda z opowiedzianych przez nich historii jest inna, każda skomplikowana i tragiczna, jednak wszystkie kończą się w tym samym miejscu – Koszalinie.

„Kiedy do mojego domu zapukała Rewizja UB-owska, zrobiłem w tył-zwrot wsiadłem na rower i pojechałem do miasta”

Jako pierwszej posłuchajcie historii Janusza Bielaka (pseudonimy „Bil” i „Stefan”). Urodził się 2 września 1927 r. w Lublinie. Matka, Janina Bielak, zmarła na gruźlicę, gdy ten miał 7 lat, ojciec po jakimś czasie związał się z macochą, Henryką Bielak. Sam ojciec pana Janusza – Bronisław został zamordowany w Oświęcimiu. Od tego czasu druh Janusz pozostawał pod opieką

macochy, aż do jej śmierci po wojnie.

Pan Janusz zapytany o swoją działalność w konspiracji zaczyna swoją historię słowami „Konspiracja zaczęła się dla mnie od dnia, w którym do mojego domu przyszła Rewizja UB-owska, która miała mnie aresztować. Ja zrobiłem w tył zwrot, wsiadłem na rower i uciekłem do miasta...” i tak zaczęła się tułaczka: najpierw w domach koleżanek, kolegów z drużyny, potem po uzyskaniu fałszywych, dokumentów poza Lublin.

Działalność w harcerstwie

„Bil” w ZHP był od 1936 r. w LDH przy szkole nr 8 przy ul. Dolnej Panny Marii. Po wybuchu wojny został wciągnięty do samorzutnej grupy konspiracyjnej przez Zbigniewa Żórawskiego, który w 1942 r. wprowadził grupę do konspiracji zorganizowanej przez Pawła Krupczaka ps. „Hipolit”. Przysięgę składa w listopadzie 1942 w sali przy Kościele Wizytek. Przynosi zakopany przez ojca pistolet.

W lecie 1943 r. zostaje zwerbowany przez Tadeusza Rossiana do Szarych Szeregów. Późną jesienią obejmuje dowództwo I drużyny im. generała Władysława Sikorskiego z przybocznym „Tadkiem” - Tadeuszem Rossianem. Drużyna wchodzi w skład „Bojowych Szkół” pod dowództwem „Ryszarda”, a potem „Struga” - Henryka Ślusarskiego. Do akcji drużyna jest dobrze przygotowana – posiada broń, telefony, rakietnice, karabin maszynowy, ale z braku rozkazów „Strugi” do działań nie podchodzi. Szkolenia odbywają się w mieszkaniach i w terenie (na poligonie czechowskim).

Wiosną 1944 r. „Bil” ulega ciężkiemu wypadkowi, podczas bombardowań sowieckich leży w szpitalu. Prowadzi akcje : „Katyń”, „October”, „Listopad 1918-1943”, działalność antyalkoholową, niszczy budowane przez Niemców okopy i schrony, zarzuca polskie flagi na latarnie itp. 22 lipca jest świadkiem straszliwej rzezi więźniów na Zamku, dokonanej przez uciekających Niemców, którzy wymordowali około 800 osób; bierze udział w wynoszeniu ciał poza teren Zamku. Przedziera się z grupą (wśród ognia artyleryjskiego i zrzuconych bomb) na Czechów Górny, gdzie obserwuje silną obronę niemiecką i pomaga razem z „Tadkiem” w rozpoznaniu sytuacji „Ruskim”. Znajduje się między dwoma przeciwnikami i jest świadkiem ostrej walki. Po bitwie gromadzi broń i ekwipunek porzucony przez oba wojska. 24 lipca rozbiera żandarma, zbiera pancerny pistolety, pepesze. Organizuje oddział z opaskami. 25 udaje się do śródmieścia, ogląda przemarsz olbrzymich kolumn sowieckich oraz ujawniających się niedobitków niemieckich. Penetruje piwnicę „Pod zegarem” oraz duże składowisko broni na KUL i wreszcie spotyka polskie wojsko, śpiewające patriotyczne piosenki. Pojawia się „Strug”, polecając uzbroić się, założyć opaski i zapewnić ochronę Domu Żołnierza, gdzie przed wojną, na ostatnim piętrze, mieściła się Komenda Chorągwi. 26 lipca następuje zgromadzenie całego oddziału w liczbie 120 osób przed Domem Żołnierza, przemarsz ulicą Lipową do Narutowicza i zakończenie działań.

Po przejściu frontu drużyna nadal spotyka się na zbiórkach, głównie w rejonie poligonu, gromadząc broń, ćwicząc musztrę pod okiem „Ryszarda” i „Struga”, prowadząc również akcję antyberlingowską i przeciw PKWN, rozklejając afisze i ulotki. Mimo ścisłej konspiracji, UB przeprowadza w jego mieszkaniu na Górnym Czechowie 6 rewizję i znajduje duży arsenał

broni. „Bil” jest w tym czasie poza domem, ukrywa się u rodzin kolegów – Perlińskiego i Kujawy.

Koniec wojny i co dalej?

Druh Janusz uzyskuje fałszywą Kennkartę na nazwisko Jan Koszerki i przenosi się do wsi Baraki (pracuje tam przez pół roku jako terminator szewski). W czerwcu 1945 znów zmienia tożsamość na nazwisko Jerzy Konarski, po czym przenosi się do Łukowa, gdzie pracował jako laborant fotograficzny. W styczniu 1946r., z pomocą Tadeusza Próchniewicza ps. „Dąb” - żołnierza 27 Dywizji AK, wyjeżdża do Łodzi, gdzie pracuje w centrali „Społem”. Kontynuuje edukację, po małej maturze we wrześniu 1946 r. w Łodzi (pod fałszywym nazwiskiem). Swoją przyszłą żonę Zofię Kurowską poznał w 1947 r. w klasie maturalnej, pobrali się rok później. Potem Bielak przenosi się do Gdańska, kończy Liceum Handlowe w Sopocie, gdzie po amnestii zdaje maturę jako Janusz Bielak. Po ukończeniu studiów przenosi się w 1958 r. do Koszalina, gdzie jako docent doktor habilitowany nauczał w Wyższej Szkole Inżynierskiej.

Małżeństwo Bielaków wychowało trójkę dzieci, dwie córki oraz syna. Jedna z córek - Anna, kontynuując tradycję rodzinną, wstąpiła do Harcerskiego Klubu Turystyki Pieszej „Sezam”, brała udział w licznych działaniach i obozach drużyny.

Jest więc duża szansa na to, że osobom takim jak Pan Janusz uda się pozostawić po sobie część indywidualnej historii poprzez opowieści, zdjęcia, dzieci i wnuki. Natomiast my jako patrioci, winni jesteśmy pielęgnować ją najstaranniej jak potrafimy.